

A R T Y K U Ł Y I R O Z P R A W Y

MARTA RAKOCZY

Uniwersytet Warszawski

Korczakianum — Muzeum Warszawy

DZIECKO JAKO PODMIOT EKONOMICZNY?
NEW CHILDHOOD STUDIES A SPÓŁDZIELCZOŚĆ DZIECIĘCA
WEDŁUG JANUSZA KORCZAKA

WSTĘP

W 1912 roku doszło w Warszawie do dwóch wydarzeń, pozornie niewiele mających ze sobą wspólnego. Janusz Korczak/Henryk Goldszmit wraz z grupą społeczników doprowadził do otwarcia Domu Sierot przy ul. Krochmalnej 92, inicjując tym samym jedną z najbardziej niezwykłych instytucji XX wieku. W tym samym roku Edward Abramowski opublikował studium *Czym mają być związki przyjaźni*. Podkreślał w nim, że tytułowe związki — wbrew temu, co twierdzili jego oponenti — „nie wymagają żadnego idealizmu ani wyjątkowych ludzi”. Dowodził, że są one rozwiązaniem dla tych, którzy uznają, że tradycyjne instytucje filantropijne są „zniewagą wyrządzoną ludzkiej solidarności, której jałmużna jest parodią”, stanowiąc „kastowe, przestarzałe instytucje, które upośledzają ludzi moralnie” (Abramowski 1912). Podobnie o filantropii wypowiadał się Korczak. O tym, że dzieciom należy płacić za pracę, pisał: „Chcąc wytworzyć dobrych obywateli, nie mamy potrzeby tworzyć idealistów. [...] Dlaczego nie mamy możliwie wcześniej nauczyć dziecka, czym jest pieniądz, wynagrodzenie za pracę, aby czuło wartość niezależności, którą daje zarobek, aby poznało złe i dobre strony posiadania. Nie wychowa żaden wychowawca stu ideowców ze stu dzieci [...], a biada im, jeśli nie będą umiały liczyć” (Korczak 1993, s. 289).

Choć koncepcje obu działaczy w wielu punktach były różne, obaj uważali, że największym zagrożeniem dla współczesnego społeczeństwa — w którym antagonizujące ludzi różnice klasowe stają się coraz większym wyzwaniem — jest „egoizm” oraz brak solidarności wobec najmniej uprzywilejowanych. Obaj przekonywali, że upadek wspólnoty politycznej powstaje na skutek lekceważenia „małych drobnych osobistych bied ludzkich” (Abramowski 2009, s. 216). Abramowski (2009, s. 217) określał ówczesne warunki ekonomiczne mianem „ogromnej szkoły i hodowli egoizmu”. Korczak w *Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie* — książce wydanej później, bo w 1919 roku — także pisał o egoizmie jako zagrożeniu dla wolności jednostki i społeczeństwa, a w *Prawie dziecka do szacunku* — wydanym w 1929 roku, gdy rozpętał się światowy kryzys ekonomiczny, a produkt krajowy zmniejszył się w Polsce o 52% — podkreślał, że „poczucie niemocy wychowuje cześć dla siły i bezkarność w krzywdzeniu słabszych” (Korczak 1993, s. 430). Lekceważenie bezbronnych w imię obrony własnych interesów, także ekonomicznych — dowodził — rodzi kult przemocy będący „ponurą przepowiednią” dla przyszłego społeczeństwa. Obaj podejmując swoje inicjatywy apelowali do ludzi, którym — jak pisał Abramowski we wstępie do *Związków przyjaźni* (2009, s. 215) — „nie daje spokoju nędza ludzka”, ale przede wszystkim działali na rzecz instytucji formacyjnych, których celem była demokratyzacja stosunków międzyludzkich, także w dziedzinie ekonomii. Korczak, w przeciwieństwie do Abramowskiego, nie był, rzecz jasna, krytykiem państwa jako formy organizacji politycznej i nie stał się jednym z kluczowych teoretyków polskiego kooperatywności. Był jednak zafascynowany możliwością rozwijania instytucji, które byłyby instrumentami „pomocy wzajemnej [...] wykonywanej w małych grupkach ludzi znających się osobiście” (Abramowski 1912). W przypadku Korczaka instytucje te miały czynić z dziecka pełnowartościowy podmiot życia społecznego, podejmujący czynności ekonomiczne będące nie zabawą, lecz formacyjną aktywnością — pracą o wymiernym, również finansowo, charakterze.

Pomysł ten — w czasach, w których tworzone podstawy praw dziecka — był nowatorski. Ale jest też nowatorski dziś. Współczesne *childhood studies* (James, Jenks, Prout 1998; James, James 2008; Kehily 2008), nawet jeśli problematyzują hasła „odzyskiwania” lub produkowania dziecięcego głosu (Spyrou 2018), zwracając uwagę na polityczne uwikłania związane z wzmacnianiem pozycji dzieci w sferze publicznej, stosunkowo rzadko kładą nacisk na dziecko jako podmiot ekonomiczny. Ich refleksja koncentruje się na konieczności reprezentacji głosu dziecięcego na forum publicznym jako podstawie przestrzegania i rozwijania praw dziecka.

Jednocześnie z reguły pomijają jednak zagadnienie praw ekonomicznych dzieci: prawo do własnego budżetu oraz do gospodarowania własnymi dobrami na innych niż narzucone przez dorosłych warunkach. Stosunkowo mało badań poświęca się też dziecięcym praktykom gospodarzenia i zarządzania: własnym wysiłkiem, czasem i rzeczami, zwracając uwagę nie tyle na ekonomiczną sprawczość dziecka, ile na ekonomiczne uwarunkowania jego społecznego funkcjonowania. Dziecko w świecie rynkowych zależności ciągle jest postrzegane nie tyle jako podmiot, ile jako przedmiot opresji: istota zagrożona z jednej strony biedą i ekonomicznym wykorzystaniem, z drugiej zaś — konsumeryzmem i agresywnym rynkiem dóbr, które mu *de facto* zagrażają. Badania humanistyczne i społeczne rzadko sięgają po praktyki ekonomiczne dzieci oraz ich wyobrażenia o tym, czym jest pieniądz, wymiana rynkowa, praca, własność oraz solidarne dzielenie się dobrami. Sfera ekonomiczna postrzegana jest jako taka, w której dziecko nie może lub nie powinno wyrażać się w sposób sprawczy.

W świecie późnego kapitalizmu, w tym rosnących nierówności między globalną Północą i globalnym Południem, czego wyrazem są odmienne konteksty ekonomiczne dzieciństwa, a także w rzeczywistości rosnącej infiltracji instytucji kulturowych przez globalne mechanizmy rynkowe, od państwa i jego ekspozytury, czyli systemu edukacji, po rodzinę i stosunki pracy, wyłączenie dzieci jako podmiotu ze sfery ekonomii jest zastanawiające. Zwłaszcza że są one zarazem systematycznie kształtowane jako przede wszystkim przyszli dorośli świadczący pracę i konsumujący lub kapitalizujący jej efekty. Owa niewidoczność dziecka jako podmiotu ekonomicznego, a także lekceważenie jego praktyk gospodarczych związanych z cyrkulacją nie tylko pieniędzy, towarów i pracy, ale także dóbr mających dla młodych jakąś wartość, to zjawisko nowoczesności, które po raz pierwszy, jak sądzę, sproblematyzował właśnie Korczak, dostarczając tym samym wielu inspiracji do współczesnych studiów nad dzieciństwem. Stanowiące cel tego artykułu zrozumienie dziedzictwa, jakim są nadal słabo rozeznane na gruncie polskim i międzynarodowym koncepcje ekonomiczne Korczaka, wymaga prześledzenia jego kooperatywistycznych fascynacji, które miały ogromne znaczenie dla budowania i analizowania sprawczości dziecka, nie tylko politycznej, ale głównie ekonomicznej.

DROGI POLSKIEGO KOOPERATYZMU

Polska myśl spółdzielcza rozwijała się już w drugiej połowie XIX, łącząc ludzi o różnym zapleczu społecznym, politycznym i światopoglądowym. Jej początki, zarówno w Polsce, jak w Europie, były złożone, ale w mię-

dzywojennej Polsce zaczęła ona w znacznym stopniu koncentrować się na poszukiwaniach trzeciej drogi między kapitalistycznym leseferyzmem, któremu nie towarzyszyły struktury właściwe dla ówczesnych państw opiekuńczych, a rosnącym w siłę i zagrażającym polskiej państwowości komunizmem, który obiecywał zniesienie różnic klasowych i kapitalistycznej gospodarki. Choć kooperatyzm łączył refleksję ekonomiczną i filozoficzną, jego zapleczem była również długa tradycja praktyk samoorganizacji i samopomocy, które w wieku XIX były w Europie ważkim narzędziem amortyzowania gwałtownych zmian związanych z rozwojem społeczeństwa przemysłowego (Kubicka 2016). To dzięki tej tradycji działalność spółdzielcza traktowana była pierwotnie jako coś, co nie jest zależne od struktur państwowych i co wymaga oddolnego zaangażowania. Polscy kooperatyści, podobnie jak Korczak, nie traktowali biedy jako ważnej dla samowychowania „szkoły życia”, lecz przeciwnie, uważali ją za „hańbę i nieszczęście” (Kubicka 2016, s. 274). Innymi słowy, charakterystyczne dla Korczaka powiązanie myśli ekonomicznej, społecznej i proobywatelskiej było tematem wielu narracji polskiego międzywojnia.

W tym właśnie kontekście społeczno-politycznym Korczak wydał w 1924 roku „powieść finansową” dla najmłodszych — *Bankructwo małego Dżeka*: jedną z pierwszych w Polsce książek z zakresu edukacji ekonomicznej, podejmujących takie tematy jak: kalkulacja, przedsiębiorczość, reguły uczciwej, transparentnej rachunkowości, pieniądź, praca, bezrobocie, kryzys i bankructwo. Stanowiła ona jedną z pierwszych powieści promujących wśród młodych idee spółdzielcze i to w sposób, który na tle polskiego kooperatyizmu oznaczał rozstanie z naiwnym utopizmem jego wcześniejszych ewokacji.

Bankructwo małego Dżeka łączyło problematykę ekonomiczną z promocją postaw solidarnościowych. Prowadzona przez jego bohatera kooperatywa szkolna ruszyła zaraz po tym, jak Dżek założył biblioteczkę klasową. Podstawą decyzji chłopca nie była zdobyta w szkole lub poza nią wiedza, lecz spontaniczna, intencjonalna, a jednocześnie wsparta systematycznym wysiłkiem i racjonalną kalkulacją potrzeba zrobienia czegoś dla innych. Pieniądź dla Dżeka nie był samodzielną wartością, neutralnym środkiem wymiany lub wynagrodzeniem za wykonaną pracę. Był czymś zależnym od więzi lojalności, solidarności, emocjonalnego zaangażowania i wzajemnego zrozumienia. Otrzymany dolar od dziadka — nieutrzymującego stosunków z własnym zięciem — stał się powodem dylematu Dżeka, czy zachowując banknot jest lojalny wobec ojca. Inne dylematy przeżywał Dżek w związku z daną przez rodzica obietnicą zakupu wymarzonego scyzoryka. Chłopiec obawiał się, że jego ojciec

nie ma dość środków, by ją spełnić i że przypomnieniem o niej można mu zrobić przykrość (Korczak 1994, s. 26). Delikatność Dżeka nie miała nic wspólnego z etosem szlacheckim nakazującym przemilczać kwestie finansowe, a w zawodach związanych z przedsiębiorczością i kupiectwem widzieć coś, co nie jest prawdziwą pracą. Dżek Fulton — na przekór przekonaniom ojca i własnego środowiska — chciał być kupcem i, co więcej, przypisywał temu zawodowi cechy, które podkreślały na forum publicznym międzywojenne warstwy kupieckie, chcące budować etos i prestiż swojego zawodu, zapewnić mu społeczną legitymizację i powiązać z narracjami odwołującymi do idei służby i wspólnego pożytku (Bucholc 2012).

Novum powieści polegało przede wszystkim na tym, że Korczak odkrywał i promował sprawczość ekonomiczną dziecka i tkwiący w niej potencjał emancypacyjny. Dżek, wbrew własnemu środowisku, był przekonany, że kupiectwo to zawód, który można powiązać ze sferą praktyk dziecięcych, a zarazem społecznie konstruktywnych wartości. Korczak był pierwszym badaczem dzieciństwa, który dostrzegł znaczenie przeoczanych lub niedowartościowanych aktywności ekonomicznych dzieci. W praktyce wychowawczej opisywał niepozorne praktyki gromadzenia, porządkowania, zdobywania oraz dzielenia się przedmiotami i kładł nacisk na ich wspieranie. Fascynował go fakt, że w myśleniu dziecięcym to, co społeczne, międzyludzkie i to, co ekonomiczne, ściśle do siebie przylegało. Ale nawołując do zrozumienia i docenienia solidarnościowych postaw dzieci — dla i na których należało, jego zdaniem, budować nowe inicjatywy instytucjonalne — Korczak daleki był od budowania naiwnego, uniwersalizującego wizerunku dziecka altruistycznego, poświęcającego się na rzecz dobra wspólnego: istoty pierwotnie uspołecznionej i niszczonej następnie przez nieodpowiednie warunki społeczno-ekonomiczne. Dziecko nie było nieskażonym nowoczesną cywilizacją „człowiekiem pierwotnym” (Korczak 1993, s. 436). Autor *Bankructwa...* był świadomy, że dzieci i ich doświadczenia są różne, a imputowanie im idealizmu lub żądanie od nich rezygnacji z własnych praw nie jest właściwym kierunkiem myślenia. Daleki był też od idealizacji rodziny jako instytucji opartej na wzajemnym poświęceniu się i ofiarności — wartościach, które przez wielu krytyków kultury rozwijającego się, późnego kapitalizmu, w tym amerykańskiego socjologa drugiej połowy XX wieku Christophera Lascha (1977), były traktowane jako naturalne antidotum na zmerkantylizowany świat instrumentalizowanych relacji międzyludzkich; wiarygodna alternatywa dla rzeczywistości, którą w coraz większym stopniu rządzą niekontrolowane przez jednostkę i zagrażające jej mechanizmy ekonomiczne.

Korczak pokazywał, że rodzina jest zagrożona — jak każda inna instytucja kulturowa — myśleniem merkantylnym, które reifikuje stosunki międzyludzkie za pomocą bezwzględnej władzy ekonomicznej jednych nad drugimi uskuteczniającej pod hasłami właściwego „inwestowania w dziecko”. Co więcej, w *Prawie dziecka do szacunku* bezwzględnie obnażał przeemoc ekonomiczną jako możliwą podstawę kształtowania stosunków rodzinnych opartych na poczuciu winy dziecka, jego bezsilności wobec tego, że nie zarabia albo zarabia zbyt mało i że w związku z tym czuje się w rodzinie ciężarem. Ironizował na temat „małej rynkowej wartości młodego” i piętnował niedojrzałość dorosłych, którzy budują własny autorytet szantażując dziecko kupowaniem lub odmawianiem mu rzeczy. Trudne dla dziecka relacje ekonomiczne związane z życiem rodzinnym były też obecne w *Bankructwie małego Dżeka*. Korczak pokazywał, jak szybko dzieci uwewnętrzniają myślenie dorosłych; w jaki sposób zaczynają kosztorysować własne wychowanie i kalkulować je stosownie do liczby dzieci w rodzinie i jej ekonomicznej pozycji. Analizował też, w jaki sposób wpływa to na ich poczucie wartości i kładł silny nacisk na prawa ekonomiczne dzieci — inaczej niż w Deklaracji Praw Dziecka z lat 1924 i 1959. Nie prosił, ale żądał „szacunku dla własności dziecka i jego budżetu” (Korczak 1993, s. 451).

OŚWIATA I SOLIDARNOŚCIOWE PRAKTYKI WSPÓŁPRACY

Chcąc docenić ożywienie spółdzielcze, zwłaszcza szkolne, o którym traktowała powieść Korczaka, trzeba uwzględnić etos wpisany wówczas w działalność oświatową, zwłaszcza zaś skalę społecznikowskiego zaangażowania pokolenia ówczesnych pedagogów. Bez tego kontekstu trudno zrozumieć, dlaczego Korczak umiejscowił akcję swej powieści w szkole. Owszem, można argumentować, że decyzja pisarza była podyktowana świadomością, że szkoła jest wspólnym doświadczeniem wielu dzieci, a także ważnym dla ich rozwoju narzędziem stykania się z cenioną przez Korczaka społeczną różnorodnością. Argumentacja ta nie jest jednak wystarczająca. Niedostatecznie uwzględnia ona kontekst historyczny II RP: mało czytelny w kulturze współczesnej, w której deprecjonowany zawód nauczycielski w coraz mniejszym stopniu jest kojarzony ze społecznym etosem. Fakt, że współpraca, solidarność i wzajemność stanowiły wartości, które towarzyszyły wielu inicjatywom i działaniom oświatowym w pierwszej połowie XX wieku, bezpowrotnie znika ze współczesnej świadomości. A ten właśnie fakt był decydujący dla skuteczności inicjatyw, które działały się pod opieką szkoły i które odwoływały do głównego tematu *Bankructwa...* — solidarnej współpracy.

Rzecz jasna, to, że szkoła cieszyła się w II RP tak dużym — jak wynika z wielu relacji osobistych — prestiżem, było efektem nie tylko pracy nauczycieli, ich etosu i ciągle jeszcze formacyjnego dla nich dziedzictwa polskiego pozytywizmu. Zdecydowały o tym także twarde realia ówczesnej rzeczywistości, która wymagała, wspomnianej już, skutecznej samoorganizacji zarówno jednostek, jak i środowisk lokalnych. Dobrym tego przykładem była działalność pedagogów, którzy około 1918 roku trafili — jako pionierzy intensywnej skolaryzacji — do wsi lub miast. Oświata — tak ważny temat powieści Korczaka, której bohaterem jest chłopiec rozwijający w klasie czytelnictwo — była w stanie ciągłego kryzysu, mimo intensywnie przeprowadzanych od 1921 roku reform. Stanowi temu towarzyszyło oddolne zaangażowanie nie tylko warstw inteligentnych, o rodowodzie zarówno chłopskim, jak mieszczańskim, ale też osób niewykształconych, często niepiśmiennych, a także zaangażowanie samych dzieci. Ich determinacja była decydująca dla szkolnego ruchu spółdzielczego. Szkoła nie tylko nauczycielom, ale ówczesnym uczniom i społecznikom wydawała się dobrą podstawą wytwarzania nowych, oddolnych wzorców samoorganizacji, nowej kultury ekonomicznej i lokalnie aplikowanych wzorców modernizacji (Kijek 2017).

Z zebranych przez Józefa Chałasińskiego pamiętników nauczycieli i nauczycielek z czasów II RP dowiadujemy się, że samopomoc przybierała konkretne kształty instytucjonalne (Chałasiński 1980). Była to działalność samorządowa lub spółdzielcza, dzięki której uczniowie pozyskiwali środki na książki lub wycieczki. Wspomnienia o szkolnej spółdzielczości są też obecne w autobiografiach młodzieży żydowskiej zbieranych przez założony w Wilnie Żydowski Instytut Naukowy JIWO (Cała 2023). Jak opowiadał Lejzer Gieguziński z Wilna, jego klasa zorganizowała Samorząd Klasowy, sąd koleżeński oraz świetlicę, w której odbywały się pogadanki i w której nauczyciele byli jedynie gośćmi. Założyła też Kooperatywę Szkolną oraz Kasę Samopomocy, która „miała na celu zbieranie pieniędzy na rzecz biednych kolegów”, finansując im książki, imprezy czy wycieczki (Cała 2023, s. 246–247).

SZKOLNE KOOPERATYWY

Szkolna spółdzielnia opisana w powieści Korczaka z 1924 roku nie była czymś wyjątkowym. Spółdzielnie uczniowskie jeszcze przed odzyskaniem niepodległości traktowano jako zagadnienie ważne dla polskiej pedagogiki. Pierwszą pracą im poświęconą była broszura Romana Klugego z 1914 roku zatytułowana *Kooperatywa w szkole*. Po odzyskaniu niepodległości ko-

operatywy te stały się przedmiotem ożywionego zainteresowania władz państwowych, które poprzez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego starały się organizować kursy kooperatywności i wspierać jego szkolne realizacje. Przedsiębiorczość oraz łączenie jej z postawami społecznego solidaryzmu znajdowały się w horyzoncie państwowej polityki edukacyjnej lat dwudziestych nakierowanej na wzmacnianie praktyk stabilizujących życie społeczne i ekonomiczne obywateli II RP.

Spółdzielczość szkolna była zagadnieniem żywo interesującym rzeczników Nowego Wychowania zajmujących się emancypacją dzieciństwa jako takiego. Jak odnotowywał jej międzywojenny entuzjasta — Franciszek Dąbrowski: „spółdzielnie uczniowskie wszystkich krajów uważane są [...] za wspaniałą szkołę praktyczną, w której dzieci, zaznajamiając się z prawdziwym życiem, zdobywają szereg wiadomości praktycznych, a to wszystko metodą bezpośrednią i w sposób dla nich najbardziej pociągający. W spółdzielniach uczniowskich realizuje się zalecenie Pestalozziego: «Pozwólcie dziecku, aby samo spojrzało, usłyszało, znalazło, upadło, podniosło się i omyliło»” (Dąbrowski 1936, s. 28). Dąbrowski kładł nacisk na podmiotowość ekonomiczno-społeczną dzieci: „Spółdzielnie uczniowskie charakteryzują nie tyle ich zadania, ile sposób, w jakie je wypełniają. Prace, jakie dzieci i młodzież wykonują w swych spółdzielniach uczniowskich nie wynikają z obowiązku podporządkowania się programowi lub władzy nauczyciela czy rodziców. Czynią to, gdyż same sobie tak postanowiły: dobrowolnie i wspólnie tak zadecydowały” (Dąbrowski 1936, s. 29).

Obecny w polskim ruchu spółdzielczym, choć przekształcany później tendencjami bardziej etatystycznymi, nacisk na dobrowolność, oddolność i różnorodność inicjatyw spółdzielczych dobrze wpisywał się w postulaty Nowego Wychowania, w tym w koncepcje Korczakowskie. W środowisku warszawskim, najbliższym Korczakowi, kooperatywami zajmował się między innymi Szczepan Eugeniusz Bońkowski: działacz oświatowy promujący rozwój przedsiębiorczości, dyrektor renomowanego Państwowego Gimnazjum Kupieckiego i Liceum Administracyjnego im. Roeslerów przy ul. Chłodnej 33. Bońkowski znał dobrze Korczaka: to właśnie z nim autor *Bankructwa...* zamienił się na budynki w 1940 roku, gdy został zmuszony do opuszczenia wraz z dziećmi siedziby Domu Sierot przy Krochmalnej 92.

W 1919 roku Bońkowski opublikował broszurę zatytułowaną *Kooperatywa uczniowska*. Przedstawiła ona spółdzielczy status jako wzór dla podejmowanych oddolnie, szkolnych inicjatyw. We wstępie autor pisał, że „ruch spółdzielczy wśród naszej młodzieży rozwija się z nadzwyczajną szybkością: nie ma już dziś szkoły początkowej lub średniej w Warszawie, w której nie byłoby sklepiku uczniowskiego. Tak samo dzieje się i na pro-

wincji” (Bońkowski 1919, s. 3). Pedagog traktował kooperatywy nie jako małe, samodzielnie tworzone i uspołecznione przedsiębiorstwa o funkcji przede wszystkim ekonomicznej, związanej z produkcją nadwyżek, lecz jako szkołę samorządności i praworządności, która da impuls do rozwoju nowych form oddolnej, obywatelskiej lub społecznej aktywizacji, nie tylko ekonomicznej. „Przez kooperatywę — zaznaczał — ta młodzież jest już wdrożona do poddawania się prawom przez nią samym pisany”, dzięki czemu „praca pójdzie szybko i po należytej drodze. [...] W ten sposób po kooperatywie powstaną różne kółka, na przykład: kółko ozdabiania sali, kółko gry i zabawy, kółko śpiewacze, redakcyjne, wzajemnej pomocy (moralnej czy materialnej), kółko przyrodnicze, historyczne, biblioteczne, kasa oszczędnościowa, sąd koleżeński itd. itd.” (Bońkowski 1919, s. 3).

Jak widać, Bońkowski uważał kooperatywę za podstawę demokracji życia szkolnego. „Później — pisał — te wszystkie istniejące w szkole kółka winny być połączone w jedną organizację — samorząd uczniowski. W ten sposób od małej rzeczy (jak zawsze w życiu) dochodzimy do dużej, nigdy odwrotnie; stosujemy zasadę: od prostego do złożonego” (Bońkowski 1919, s. 4). Był przekonany, podobnie jak Korczak, do kierunku inicjatyw reformistycznych, które powinny wychodzić od drobnych i dobrowolnych praktyk zaangażowanych w nie ludzi, nie zaś dużych, systemowo wdrażanych rozwiązań narzucanych podmiotom w imię przyszłej zmiany. Bońkowski (1919, s. 15) przyjmował — podobnie jak w *Bankructwie małego Dżeka* — że opiekunem kooperatywy uczniowskiej powinien być nauczyciel, do którego zadań należałoby jedynie pilnowanie, aby wszystkie paragrafy statutu były „jak najściślej przestrzegane” i aby dzięki nim dziecko przyzwyczało się „stosować się do prawa”. Kładł nacisk na oddolną, dobrowolną praktykę jako jedyną właściwą formę samokształcenia, czego wyrazem było przekonanie, że „uniwersalny statut dla wszelkich szkół i różnego wieku młodzieży jest niemożliwy”. Podkreślał, że „do szkoły trzeba wprowadzić życie” i „przekształcić szkołę-uczelnię na «szkołę pracy»”. Głosił: „Idźmy z pomocą przyszłemu ustrojowi społecznemu, niech szkoła wszczepia w młode pokolenia należyte zrozumienia celów i zadań kooperatywy, oraz nauczy, jak prowadzić sklep spółdzielczy”.

Bońkowski kładł nacisk na konieczność uspołecznienia praktyk ekonomicznych, także tych dziecięcych, i powiązania ich ze sferą wartości. W prezentowanym w broszurze „Projekcie statutu i regulaminu kooperatywy uczniowskiej” definiował jej cel w sposób następujący: „Par. 2 Uczniowskie Stowarzyszenie Spółdzielcze ma na celu: (a) Pod względem moralnym: wszczepianie wśród kolegów zasad życia społecznego; (b) Pod względem praktycznym: (1) Zaopatrywanie kolegów w podręczniki szkol-

ne (nowe i używane) i wszelkie materiały piśmienne po cenach możliwie niskich; (2) Praktyczne zapoznanie się z głównymi zasadami kooperatywu, z podstawami handlu uczciwego i najelementarniejszymi zasadami buchalterii. UWAGA: Przy Stowarzyszeniu mogą być tworzone kółka koleżeńskie, mające na celu dobro moralne kolegów, lub pomoc wzajemną” (Bońkowski 1919, s. 16–17).

Tak rozumiane kooperatywy miały wychodzić od oddolnych inicjatyw wspólnej troski o własne interesy, a dzięki temu — kształtować praktyki prospołeczne związane z zaangażowaniem jednostek na rzecz własnego środowiska. Idea ta była ważna także dla Korczaka, tyle że jego powieść miała na celu nie tyle dowartościować ją i popularyzować, ile problematyzować. Kierunek podjęty przez Korczaka miał przełamać parenetyczno-dydaktyczne wymiary literatury dziecięcej, także tej spóldzielczej. Miał czynić ją wsparciem dla dziecka rozumianego jako podmiot, który nie tyle wkracza dopiero w życie społeczne, ile już w nim jest i doświadcza jego trudności.

BANKRUCTWO: TRUDNA LEKCJA DŻEKA

Korczak w *Bankructwie małego Dżeka*, mimo sympatii wobec ruchu spółdzielczego, dyskretnie prowokował jego bardziej bezkrytycznych wyznawców dopominających się o reformistyczne zmiany, których punktem wyjścia miała być czujna praca u podstaw: szanująca potrzeby najsłabszych i skupiona na praktyce codziennej. Punktem wyjścia ich wspólnej refleksji nie był systemowy program społeczno-polityczny, od którego Korczak się odżegnywał, podobnie jak od systemowej pedagogiki. Stanowiła go właśnie autorefleksyjna praktyka otwarta na autokorektę, skupiona na zaangażowanej obserwacji własnego środowiska pracy i dostosowywaniu do niego stosownych decyzji. To, że Korczak życzliwie odnosił się do kooperatywizmu, czyniąc go tematem powieści, zrozumieć tym łatwiej, że idee spółdzielcze nie miały na celu odgórnie, systemowo narzucanej rewolucji ustrojowej. Ich zadaniem miała być stopniowa, organiczna praca na rzecz przyszłej samorządności, demokracji i uspołecznienia, której dowartościowanie charakteryzowało dojrzały etap twórczości Korczaka.

Zgodnie z ideami kooperatystów praca lokalnego środowiska miała przekładać się na praktyki nie tylko ekonomiczne, ale także społeczno-polityczne. Jak piszą Bartłomiej Błesznowski i Aleksandra Bilewicz (2020, s. LXII), spółdzielczość stanowiła „praktykę teoretyczną» współdziałających podmiotów, która przekształca same te podmioty” i opierała się na wiedzy traktowanej jako „dobro wspólne”. Koncepcja wiedzy rozumianej

jako dobro, a zarazem ciągły proces refleksyjnej działalności zbiorowej — sumy wspólnie wypracowanych wzorów postępowania — zawierała komponent etyczny. Odnosiła się do praktyki uwzględniającej potrzeby i cele podmiotów zaangażowanych i stosownie do nich rewidowanej. Niewiele miała wspólnego z odgórnie narzucaną i realizowaną teorią lub wiedzą ekspercką, o której Korczak wypowiadał się niechętnie. Nic więc dziwnego, że pisarz życzliwie traktował koncepcje wyrastające z zinstytucjonalizowanej, samorządnej i samorefleksyjnej praktyki. Ruchy spółdzielcze dla bardzo wielu ich zwolenników miały cele, z którymi Korczak wyraźnie się identyfikował. Były one — zgodnie ze sformułowaniem kooperatysty Romualda Mielczarskiego — „organizującą się demokracją”, która istnieć nie może bez „oświaty i solidarności” (Błesznowski, Bilewicz 2020, s. LXII).

Ale autor *Bankructwa...* był zarazem podejrzliwym dzieckiem nowoczesności. Daleki był od optymizmu Mariana Rapackiego — wybitnego działacza spółdzielczego — który jeszcze w trudnych latach trzydziestych, a dokładnie w 1936 roku, stwierdzał, że „stopniowo [...] powiększa się wiedza ludzka, powiększa się zasięg wiadomości, jakie społeczeństwo ludzkie zdobyło [...]. I oto woła społeczna, woła człowieka zorganizowanego w społeczeństwie, w miarę rozwoju społecznego, w miarę rozwoju nauki, kultury, w miarę doskonalenia się społeczeństwa może odgrywać i odgrywa coraz większą rolę”. Był przekonany, że „woła do zmiany warunków”, w jakich żyje ludzkość, oparta jest na „prawach niewzruszonych rozwoju społecznego, na prawie doboru coraz to lepszych form przez ludzkość do zaspokojenia swych potrzeb” (Rapacki 2017, s. 217).

Tymczasem Korczak nie był wyznawcą tak rozumianego ewolucjonizmu. Już w latach dwudziestych pisał o rozwoju cywilizacyjnym jako nie tożsamym z postępem moralnym i implikującym coraz bardziej masową, systemową przemoc wobec najślabszych. Dowodem tego miały być losy dzieci. „Zwiększa się — alarmował — ilość nieślubnych, opuszczonych, zaniedbanych, wyzyskiwanych, deprawowanych, maltretowanych [...]. Zbogaciliśmy się — pisał sarkastycznie. — Już nie z owoców własnej korzystamy pracy. Jesteśmy spadkobiercy, akcjonariusze, współwłaściciele olbrzymiej fortuny. Ile posiadamy miast, gmachów, fabryk, kopalni, hoteli, teatrów; ile na rynkach towarów, ile okrętów je wozi — narzucają się spożywcy, proszą, by użyć. Zróbmy bilans, obliczmy, ile z ogólnego rachunku należy się dziecku, ile mu przypada w działaniu nie z łaski, nie jako jałmużna. Sprawdźmy rzetelnie, ile wydzielamy na użytek ludu dziecięcego, narodu małego, klasy pańszczyźnianej. Ile wynosi scheda, jaki winien być podział; czy nie wydziedziczyliśmy — nieuczciwi opiekunowie, nie wywłaszczyli” (Korczak 1993, s. 447–448).

W *Prawie dziecka do szacunku* Korczak domagał się likwidacji „głodu, chłodu, wilgoci, zaduchu, ciasnoty, przeludnienia”. Ale też sceptycznie odnosił się do ideologii szeroko zakrojonych zmian systemowych, które będą miały konsekwencje dla ich odbiorców, tworząc nowych ludzi, a wraz z nimi nowy podmiot polityczno-ekonomiczny w rodzaju projektowanej przez Edwarda Abramowskiego spółdzielczej republiki przyjaciół. Przekonanie innego pioniera polskiego kooperatywizmu, czyli Stanisława Wojciechowskiego — później prezydenta II RP, na temat spółdzielni jako „pierwszego brzasku zupełnie świadomego kształtowania się społeczeństwa, w którym ślepa gra czynników ekonomicznych, wypadków i wynalazków ustępuje miejsca planowej działalności ludzi” i za pomocą której „społeczeństwo dochodzi do pełnoletniości i zaczyna świadomie normować warunki swojego bytu” (cyt. za: Błesznowski, Bilewicz 2000, s. LXII), było Korczakowi obce. Jeśli interpretować *Bankructwo małego Dżeka* jako powieść o wielkich trudnościach, jakie ma chłopiec ze stosunkowo niewielką inicjatywą spółdzielczą we własnej klasie, to uznać ją trzeba za powieść sceptyczną wobec wielkich oczekiwań względem spółdzielczości jako takiej.

Być może to właśnie sceptycyzm Korczaka wobec zbyt szeroko zakrojonych celów sprawił, że w finale powieści Dżek nie odnosił spektakularnych sukcesów: nie wychowywał nowych ludzi, nie przekształcał też życia klasy i szkoły. Owszem, zdobywał ciężką pracą szacunek rówieśników i dorosłych, ale nie wszystkich. Doświadczenie przez niego zdobyte nie miało charakteru nauki w rozumieniu linearnej kumulacji wiedzy i kompetencji. Przeciwnie, Dżek dowiedział się wiele na temat tego, czego zrobić nie jest w stanie. Rozczarował się wieloma ludźmi, został też przez wielu niesprawiedliwie oceniony. Choć ostatecznie odnosił zwycięstwo nad „kłamcami i zazdrośnikami”, trudno było uznać je za szczęśliwy finał. „Po takim zwycięstwie — stwierdzał narrator — człowiek jest zawsze smutny, bo widzi dopiero, że nie wszyscy są na świecie porządni, że nie wszystkich można przekonać. Żeby nie wiem co dobrego robić, zawsze będą niezadowoleni, będą mieli pretensje. Ale najważniejsze, żeby się nie zniechęcać, a przeciwnie — jeszcze bardziej pracować. I tak właśnie stało się z Dżekiem” (Korczak 1994, s. 137).

Na tle ówczesnych bohaterów książek dziecięcych Dżek był postacią frapującą. Reprezentował cechy, które rzadko utożsamiano z dzieciństwem i które odwoływały do etosu kupieckiego: najbardziej wypartego z etosów polskiego imaginarium kulturowego, nigdy też niemającego w polskiej kulturze szerszego oddźwięku. Reprezentowały go uosabiane przez Dżeka wartości: oszczędność, wytrwałość, systematyczność, sumienność, cierpliwość, pracowitość i uczciwość oraz społeczne zaangażowanie. Dżek

stanowił, na tle środowiska dziecięcego, uosobienie przeciętności: nie był szczególnie zdolny, nie odnosił żadnych spektakularnych sukcesów, które mogłyby go uczynić przedmiotem podziwu innych dzieci. Nie posiadał charyzmatycznej osobowości ani uroku towarzyskiego, nie przeżywał fascynujących przygód ani ciekawej ewolucji wewnętrznej, nie pełnił też funkcji, o której marzyć mogło dziecko: księcia lub króla. Z ksywą „Kalkulacja” musiał wśród rówieśników uchodzić za przewidującego, ale nudnego i męczącego biurokratę. Śmiano się z teczki na rachunki, którą nosił, oraz z zamiłowania do skrzętnego planowania wydatków.

A jednak Dżek, zdaniem Korczaka, był wyjątkowy. Był „osobliwym chłopcem” — który „nie o sobie myśli i nie o kilku przyjaciółach”, ale „dba istotnie o wszystkich” (Korczak 1994, s. 173). Nie był idealistą, lecz raczej krytycznym, a zarazem empatycznym obserwatorem. Dzięki temu nie idealizował rówieśników i dość szybko przekonał się, że „każdy niby mówi o całej klasie, a właściwie chce dla siebie i jeśli nie całkiem darmo, to przynajmniej tanio” (Korczak 1994, s. 131). Na słabości innych reagował jednak z refleksyjną życzliwością. Przyjął, że dzieje się to dlatego, że „w szkole powszechnej dzieci mają mało pieniędzy, a chcą mieć wiele różnych rzeczy, które widzą na targu i na wystawach sklepów” (Korczak 1994, s. 131). Wybór tak pozornie niepociągającego bohatera książki dziecięcej był wówczas śmiałą prowokacją. Podobnie jak antyutopijne, pozbawione jednoznacznej puenty przesłanie promujące wartości skrajnie nieatrakcyjne z punktu widzenia zarówno dziecięcego, jak dorosłego uczestnika polskiego imaginarium. Autor *Bankructwa...* wyraźnie opowiadał się za ciężką, wytrwałą pracą na rzecz innych, ale w przeciwieństwie do wielu kooperatystów nie wierzył w mające się dokonać na polu spółdzielczości uspołecznienie. Choć wysiłki Dżeka oznaczały rezygnację z własnych priorytetów, nie budziły wśród rówieśników jednogłośniego aplauzu, mimo że prowadzona przez niego kooperatywa przynosiła wymierne, choć skromne efekty.

Twardy pragmatyzm *Bankructwa młodego Dżeka* — będący antidotum na złudzenia i związane z nimi rozczarowania, a jednocześnie stanowiący przygotowanie realistycznego programu spółdzielczej pracy — był zaskakujący. Zbliżał się do przekonania wielu raczej pragmatycznie niż idealistycznie usposobionych zwolenników spółdzielczości, w tym do poglądu Józefa Pilicy wyrażonego w broszurze *Czy kooperacja zwycięży?* „Przypuszcza się zwyczajnie — pisał Pilica (2017, s. 137) — że ideowość kooperacji tkwi w nadbudowie wychowawczej, która się wokół niej unosi. Jest to zupełnie błędne i rodzi wiele nieporozumień. Demokracja, braterstwo, solidarność; ideowość są to elementy etyczne, przystające równie do każdego

innego świata dążeń zbiorowych, i jeżeli nawet są realizowane w kooperacji, nie stanowią w żadnym razie jej przywileju. Kooperacja jest to sprawa prosta, codzienna, szara i niepotrzebnie roztaczamy wokół niej tyle kadzideł i uniesień [...]. Nie ma potrzeby robić z kooperacji bożyszczą”. Podobnie wypowiadał się Korczak w broszurze nie poświęconej *stricte* spółdzielczości, czyli w *O gazecie szkolnej*: „jeżeli ktoś [coś] organizuje [...] musi wiedzieć, że czekają go trudności i przykrości, że będą chwile niepowodzeń, że musi się stykać z niemiłymi ludźmi, że ponosi odpowiedzialność nie tylko za własne, ale i za ich czyny. Na to nie ma rady” (Korczak 2003, s. 107).

Bankructwo... dla orędowników idealistycznie rozumianej spółdzielczości było pozbawione oczekiwanego wówczas powabu propagandowego. Pod wieloma względami antycypowało wyartykułowane w latach trzydziestych przez jej rzeczników głosy krytyczne wobec kooperatywizmu, kładące nacisk na to, że każda kooperatywa zagrożona jest ludzkim egoizmem oraz biurokratyzacją i instytucjonalizacją, które powodują, że sama organizacja niewiele ma już wspólnego z oddolnym działaniem na rzecz wzajemnej solidarności, tracąc swój transformacyjny potencjał. Stwierdzano, że kooperatywy są zbyt słabymi bytami gospodarczymi, by konkurować z globalizującym się kapitalizmem; że są zbyt zależne od charyzmatycznych liderów, co powoduje, że trudno nadać im instytucjonalną trwałość i że nie niszczą one egoistycznych tendencji opartych na konkurencji i rywalizacji, a przeciwnie — mogą je nawet inicjować.

To właśnie w latach trzydziestych, na fali wielkiego kryzysu, który — jak pisał Eric Hobsbawm (2018, s. 117) — „utwierdził intelektualistów, polityków i szarych obywateli w przekonaniu, że ze światem, w którym żyli, stało się coś strasznego”, zaczęto dopominać się o spółdzielczą ideologię i propagandę, pragnąc uczynić z niej coś więcej niż autorefleksyjną i oddolną praktykę. Wówczas też zaczęto argumentować, że rozwiązaniem kwestii niedostatecznego wpływu kooperatyw na bieżące życie społeczno-ekonomiczne jest silne powiązanie ich z centralną, planowo prowadzoną przez państwo, gospodarką, która powściągnie decentralistyczne i atomistyczne tendencje polskiego życia spółdzielczego i która spowoduje, że ruch ten będzie kuźnią prężnie działającej gospodarki. Piętnowano degenerację ruchu, czyli „dzikie” i „familijne” spółdzielnie, które poza „formą prawną nie mają prawie nic ze spółdzielczością wspólnego”. Krytykowano „spółdzielnie stworzone do celów spekulacyjnych, dla wykorzystania naiwności szerokich a mało krytycznych i gospodarczo niewyrobionych warstw społecznych”: „nieżywotne, niecelowe organizacje, tworzone przez jednostki dla dogodzenia własnym płytkim ambicjom, względnie

celem osobistym”, wreszcie takie, „które całkowicie zawiodły oczekiwania organizatorów i zbyt często naraziły członków i wierzycieli na ciężkie zawody i straty” (Jenner 2017, s. 205). Ten kierunek krytyki Korczak wyraźnie antycypował. Dlatego nie przypadkiem w jego powieści pojawiła się „pseudospółdzielnia” założona przez Czarliego, który konkurował z Dziekiem, a przy okazji oszukiwał przy sprzedaży i niemalże skompromitował dobrze działającą kooperatywę szkolną. Sceptycyzm Korczaka nie przeszkadzał mu jednak w bezprecedensowym geście dowartościowania społecznie zaangażowanej, drobnej przedsiębiorczości uosabianej przez etos kupiecki. Przedsiębiorczość, w jego ujęciu, nie musiała oznaczać pogoni za zyskiem osiąganym poprzez poświęcenie więzi społecznych, skrajny indywidualizm i pozbawioną empatii racjonalność instrumentalną. Przeciwnie, mogła oznaczać to, co głosili polscy zwolennicy spółdzielczości: prymat osoby nad kapitałem oraz pierwszeństwo racjonalnego, zrównoważonego realizowania własnych potrzeb wobec bezwzględnej kumulowania zysków kosztem innych.

ZAKOŃCZENIE

Korczak dopominał się, by sprawczość dzieci i idee ich partycypacji w życiu publicznym oprzeć na gruntownym przemyśleniu ich pozycji i praw ekonomicznych. A także: na rozważeniu tego, w jaki sposób mechanizmy rynkowe stanowią ramy dzieciństwa i towarzyszących mu praktyk wychowawczych. Praktyki pozyskiwania i produkowania wiedzy na temat dzieci, będące w centrum refleksji współczesnych *childhood studies*, nie staną się w pełni zrozumiałe, jeśli nie pojmimy, kim są dzieci jako podmioty ekonomiczne i dlaczego to właśnie w odniesieniu do ekonomii współczesne praktyki i dyskursy globalnej Północy tej podmiotowości im odmawiają. W świecie rosnących nierówności oraz intensywnego rozwoju nowych praktyk związanych z posiadaniem, kupowaniem, pracą i gospodarzeniem rzeczami — praktyk, które w dobie licznych kryzysów geopolitycznych i ekologicznych nabierają nowych znaczeń — refleksja o tym, jak dzieci gospodarują powierzonymi im lub posiadanymi zasobami, a także w jaki sposób są wprowadzane w świat praktyk ekonomicznych i jaki mają do nich stosunek, wydaje się koniecznością. Podobnie jak koniecznością wydaje się próba odpowiedzi na pytanie, dlaczego refleksja ta przez lata znajdowała się na marginesie badań poświęconych z jednej strony prawom dziecka, z drugiej zaś — dziecięcemu doświadczeniu. Faktem jest, że współczesne konstrukty dzieciństwa budowane są zazwyczaj z pominięciem ekonomicznej aktywności dzieci, a wyobrażenie dziecka jako istoty

aeonomicznej — figury ukonstytuowanej w późnej nowoczesności — jest zastanawiającym zjawiskiem, które po raz pierwszy dostrzegł właśnie Janusz Korczak/Henryk Goldszmit.

BIBLIOGRAFIA

- Abramowski Edward, 1912, *Czym mają być związki przyjaźni*, „Społem”, nr 6.
- Abramowski Edward, 2009, *Związki przyjaźni*, w: Edward Abramowski, *Braterstwo, solidarność, współdziałanie. Pisma spółdzielcze i stowarzyszeniowe*, Stowarzyszenie „Obywatel Obywatelom”, Łódź.
- Blesznowski Błażej, Bilewicz Aleksandra, 2020, *Socjologia stosowana. Od teorii socjologicznej do instytucji wspólnego działania*, w: Błażej Blesznowski, Aleksandra Bilewicz (red.), *Socjologia stosowana. Tradycje naukowe polskiego kooperatywności XX wieku*, Oficyna Naukowa, Warszawa, s. V–LXXI.
- Bońkowski Szczepan Eugeniusz, 1919, *Kooperatywa uczniowska*, Nasz Sklep, Warszawa.
- Bucholc Marta, 2012, *Konserwatywna utopia kapitalizmu. Etyczne iluzje międzywojennego kupiectwa*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Cała Alina (red.), 2003, *Ostatnie pokolenie. Autobiografie polskiej młodzieży żydowskiej okresu międzywojennego ze zbiorów YIVO Institute for Jewish Research w Nowym Jorku*, Wydawnictwo Sic!, Warszawa.
- Chafasiński Józef (red.), 1980, *Pamiętniki nauczycieli: w 75-lecie ZNP*, wybór tekstów Władysław Gańko i in., Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa.
- Dąbrowski Franciszek, 1936, *Spółdzielnie uczniowskie*, Nasza Księgarnia, Warszawa.
- Giegusiński Lejzor, 2003, *Moje przeżycia*, w: Alina Cała (red.), *Ostatnie pokolenie. Autobiografie polskiej młodzieży żydowskiej okresu międzywojennego ze zbiorów YIVO Institute for Jewish Research w Nowym Jorku*, Wydawnictwo Sic!, Warszawa.
- Hobsbawm Eric, 2018, *Wiek skrajności. Spojrzenie na krótkie XX stulecie*, tłum. Julia Kalinowska-Król, Marcin Król, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa.
- James Adrian, James Allison, 2008, *Key Concepts in Childhood Studies*, Sage, Los Angeles.
- James Allison, Jenks Chris, Prout Alan, 1998, *Theorizing Childhood*, Polity Press, London.
- Jedlicki Jerzy, 2009, *Inteligencja wymyśla się sama*, „Przegląd Polityczny” nr 96, s. 63–69.
- Jenner Władysław, 2017, *Nowe platformy rozwoju ruchu spółdzielczego w Polsce*, w: Filip Karol Leszczyński (red.), *Spółdzielczość jako organizacja gospodarcza w II RP. Wybór pism*, Oficyna Naukowa, Warszawa, s. 194–210.
- Kehily Mary J. (red.), 2008, *Wprowadzenie do badań nad dzieciństwem*, tłum. Marek Kościelniak, Wydawnictwo WAM, Kraków.
- Kijek Kamil, 2017, *Dzieci modernizmu. Świadomość, kultura i socjalizacja polityczna młodzieży żydowskiej w II Rzeczypospolitej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- Kluge Roman, 1914, *Kooperatywa w szkole*, Związek Stowarzyszeń Spółdzielczych, Warszawa.
- Korczak Janusz, 1993, *Prawo dziecka do szacunku*, w: *Dzieła*, t. 7, Instytut Badań Literackich, Warszawa.
- Korczak Janusz, 1994, *Bankructwo małego Dżeka*, w: *Dzieła*, t. 9, Instytut Badań Literackich, Warszawa (I wyd.: Towarzystwo Wydawnicze „Bluszcz”, Warszawa 1924).
- Korczak Janusz, 2003, *O gazetce szkolnej*, w: *Dzieła*, t. 11, vol. 1, Instytut Badań Literackich, Warszawa.

- Kubicka Joanna, 2016, *Na przełomie. Pozytywiści warszawscy i pomoc własna*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Lasch Christopher, 1977, *Haven in a Heartless World: The Family Besieged*, Basic Books, New York.
- Mencwel Andrzej, 1990, *Etos lewicy: esej o narodzinach kulturalizmu polskiego*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Ossowska Maria, 1985, *Moralność mieszczańska*, Ossolineum, Wrocław.
- Pilica Jan, 2017, *Czy zwycięży kooperacja?*, w: Filip Karol Leszczyński (red.), *Spółdzielczość jako organizacja gospodarcza w II RP. Wybór pism*, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Rapacki Marian, 2017, *Program gospodarczy spółdzielczości spożywców*, w: Filip Karol Leszczyński (red.), *Spółdzielczość jako organizacja gospodarcza w II RP. Wybór pism*, Oficyna Naukowa, Warszawa, s. 211–232.
- Spyrou Spyros, 2018, *Disclosing Childhoods: Research and Knowledge Production for a Critical Childhood Studies*, Palgrave Macmillan, London.

THE CHILD AS AN ECONOMIC ENTITY?
NEW CHILDHOOD STUDIES AND CHILDREN'S COOPERATIVES
ACCORDING TO JANUSZ KORCZAK

Marta Rakoczy

(University of Warsaw; Korczakianum — Museum of Warsaw)

Abstract

Contemporary childhood studies, even when problematising the slogans of “reclaiming” the child’s voice and drawing attention to the political entanglements of empowering children in the public sphere, relatively rarely emphasise the child as an economic subject. In a world of market dependency, the child is still seen primarily as an object of oppression rather than a subject: as a being threatened by poverty and economic exploitation on the one hand, and by consumerism on the other. It is relatively rare for social research to draw on children’s economic practices and their perceptions of what money, market exchange, ownership and the solidarity-based sharing of goods are. In contemporary cultural narratives, the economic sphere is seen as one in which the child cannot or should not express themselves in a manner displaying agency. In the world of late capitalism, in the reality of increasing infiltration by global market mechanisms of all cultural institutions, the exclusion of the child as a subject from the economic sphere is puzzling. This invisibility of the child as an economic subject, and the disregard of their economic practices related to the circulation of not only money, goods and labour, but also goods that do not necessarily hold market value for the young, is a phenomenon of modernity. The author claims that this phenomenon was first revealed in the writings of Janusz Korczak (the pen name of Henryk Goldszmit). The article discusses his concepts of economic — or more precisely cooperative — children’s agency against the background of the history of economic ideas of the Polish interwar period.

key words: Janusz Korczak (Henryk Goldszmit), children's economic rights, school co-operatives, cooperativism, new childhood studies

słowa kluczowe: Janusz Korczak/Henryk Goldszmit, prawa ekonomiczne dzieci, spółdzielczość uczniowska, kooperatywizm, new childhood studies